

# 665 Dużo śmiechu na scenie

Teatr Komedialny — „Wesele Fonsla” Ryszarda Ruskowskiego, adaptacja piosenki — Jerzy Jurandot, muzyka — Jerzy Wasowski, reżyseria — Lech Wojciechowski, scenografia — Andrzej Sadowski, choreografia — Henryk Butkowski.

Jak wiadomo, żoliborska „Komedialna” zmieniła od jesieni kierownika artystycznego. Obecna premiera jest pożegnaniem dyrektora Zielińskiego.

Trzeba z żalem stwierdzić, iż niezbyt się ono powiodło. Już sama adaptacja nie należy do najbardziej udanych dzieł wybitnego przecięż specja od podobnych przeżyć, Jurandota. Przeniósł on akcję starej farsy Ruskowskiego z wieku XIX w międzywojenne dwudziestolecie, ale nie bardzo potrafił uzasadnić konieczność tego zabiegu, ani go w kategoriach scenicznych wybronić.

W efekcie powstał utworek dość ekundlony, takiż jest i spektakl. Tańczy się tu shimmy, ale pas są z kankana, opowiada dowcipy żargonem „Qui pro Quo”, ale z podtekstami c. k. galicyjskimi. Podteksty zresztą zabawniejsze niżli żargon. Lech Woj-

Z TEATRU



WITOLD FILLER

ciechowski nie sprawiał wrażenia, iżby wiedział w jakim kierunku wieść ten cały galimatias, czy reżyserować farsę, czy wodewil, ograniczył się zatem do dosyć stereotypowego nakreślenia sytuacji scenicznych, zostawiając aktorom wolną rękę w ich zmaganiach z tekstem i widownią.

Trudno w tej całej, dość żalostnej zabawie mieć pretensję do aktorów, że grali, jak im tam sumienie dyktowało, a talent zezwalał. Chciałbym tym więc mocniej wyróżnić **Bogumila Kłodkowskiego** oraz **Hannę Orsztynowicę**. Kłodkowski z kapitalnej roli rządcy Mrozika ocalił cały niemal wdzięk i komizm, co sprawiło, iż o tej roli, bogatej w kapitalne powiedzonka, marzyli dawni komicy z „ogródków” i trup prowincjonalnych. Ze ocalił komizm, to u tego, pełnego naturalnego temperamentu aktora, nie dziwota. Ale warto podkreślić, iż wyposażył też swego nieszczęsnego rządcę z Kurnicy w dyskretny, pełen poetyczności sentymentalizm — dał postaci pełnowymiarową.

Orsztynowicę jako nadobna panna Pola udowodniła, iż w farsie tekst posiada także swoje podskórne znaczenie, a nie jest jedynie melodyjką do śpiewnego wyklepania; swą grą nie obciążała przy tym Orsztynowicę roli, jej Pola miała dziewczęcą kokieteryjność, miała też kobiecy spryt. Dość zabawnie naszkicowała postać wdowy Eufemii, dziedziczki Kurnicy — Helena Bortnowska. Reszta? — reszta jest milczeniem. Niestety, w danym wypadku milczeniem piekielnie rozwrzeszczanym i rozrehotanym...

...a stara anegdota teatralna głosi, że kiedy na scenie śmiech nazbyt głośny, to na widowni przeważnie cisza!

**4** Express  
Wieczorny  
Nr 213